

IGNORANCJA ORAZ IRRACJONALIZM A RELIGIA BOSKIEGO ROZUMU

Chociaż w jednym z pierwszych wpisów krytykowałem kult rozumu i intelektualizację wiary, nie znaczy to, że jestem przeciwnikiem rozumu, który – jak twierdzą osoby wierzące – jest darem Boga i przejawem Jego samego w człowieku. Sprzeciwiałem się natomiast temu, aby sferę wiary zawęzić jedynie do rozważań intelektualnych, ponieważ wiara jest całościową postawą człowieka względem Czegoś Większego niż on sam i w pierwszej kolejności ma o wiele więcej wspólnego z emocjami oraz uczuciami (postawą emocjonalną) niż intelektem (postawą poznawczą). W końcu istotą religii monoteistycznej jest wierzyć Bogu, a nie tylko wierzyć w Boga, o czym już niegdyś pisałem.

Tym razem spojrzę na problem chrześcijaństwa z drugiej perspektywy, z perspektywy irracjonalizmu oraz ignorancji, a więc postaw, które niestety, ale w religii znalazły bardzo sprzyjający grunt. Zapraszam do lektury i dyskusji.

IGNORANCJA

Jak podaje Słownik Języka Polskiego ignorancja to:

brak podstawowej wiedzy lub nieznanomość czegoś; nieuctwo, ciemnota, niewiedza.

Nie jest więc to zjawisko występujące wyłącznie w religii, czy też konkretnie w chrześcijaństwie. Można wymienić wiele wybitnych umysłów, które na przestrzeni wieków przyznawały się do wiary w Boga chrześcijańskiego. Niemniej jednak gdy idzie o większość i zetknięcie się z religią w praktyce, to jednym z aktualnych problemów może być właśnie postawa przejawiająca się nieuctwem, niewiedzą czy nawet pochwałą nieuctwa. Skąd taki stan rzeczy i czym skutkuje?

Mam wrażenie, że chrześcijaństwo – o ile ktoś jest w nie faktycznie zaangażowany – ma potencjał do rozwijania ekskluzywizmu, że oto nasz Kościół, nasze wyznanie, nasza parafia czy zbór są w jakiś sposób lepsze od innych... Takie poczucie zmniejsza motywację do rozwijania się, no bo skoro jesteśmy lepsi, to już nie musimy wkładać takiego wysiłku, aby nabywać nową wiedzę – czytać profesjonalną literaturę, słuchać profesorskich wykładów, śledzić fachowe kanały na YouTube itd. Naturalnie nie jest tak, że wierzący z natury nie są nastawieni na rozwój – rozwijają się w swoim wąskim kręgu zainteresowań religijnych, czytają przecież literaturę religijną aprobowaną przez wspólnotę lub wydawaną przez swój Kościół, słuchają biblijnych wykładów i kazań itd. Niestety gdy idzie o całokształt rozwoju – z tym bywa już nieco gorzej. Bo po co, skoro najwyższą wartość mają treści religijne?

Taki stan rzeczy niestety może prowadzić do intelektualnej pychy, zarozumiałości czy nawet wrogości względem osób inaczej myślących – w dużym skrócie ignorancja jest fundamentem fundamentalizmu, a ten z kolei (o czym wspominałem w innym artykule) niedojrzałą formą fanatyzmu.

Ponadto nawet jeśli na horyzoncie nie pojawia się jeszcze bezdyskusyjny fundamentalizm, to postawa ignorancji może skutecznie odstraszać człowieka XXI wieku od tego rodzaju, wszytkowiedzących wspólnot.

IRRACJONALIZM

Słownik Języka Polskiego podaje dwa znaczenia pojęcia irracjonalizmu (potoczne i filozoficzne), jednak tym razem uważam, że autor tego hasła pominął jego pewne aspekty, dlatego odwołam się do definicji z Encyklopedii PWN. Od razu zaznaczę, iż upatrując problemów współczesnego chrześcijaństwa w irracjonalizmie nie mam na myśli poglądu filozoficznego, który stoi w sprzeczności do racjonalizmu – podejmuję temat jedynie potocznego sensu tego terminu.

(...) Często również termin „irracjonalny” rozszerza się na określenie postawy życiowej, zachowania praktycznego, w którym używa się środków jawnie nieprowadzących do zamierzonego celu lub w którym traci się świadomość motywacji kierujących działaniem (np. przy kierowaniu się doraźnymi reakcjami emocjonalnymi), lub też — w którym działa się w sposób zdeterminowany przez poglądy i myślenie irracjonalne. W tym znaczeniu za przejawy irracjonalizmu uchodzą zjawiska takie, jak fanatyzm, uporczywe obstawanie przy raz zaszczerpionych poglądach, dogmatyzm, strach przed porzuceniem jakichkolwiek wierzeń albo nawyków.

Czym zatem miałyby się odróżniać irracjonalizm od ignorancji, skoro obydwie postawy mają w swoim etymologicznym składzie zaprzeczenie wiedzy lub rozumu? Różnica jest w wektorze tych terminów – ignorancję możemy skojarzyć z bezruchem, stagnacją, obojętnością, statycznością działań intelektualnych. Natomiast irracjonalizm to ignorancja w działaniu – to ruch, aktywność, dynamika... głupoty. Wtedy gdy podejmowane działania nie służą obranemu celowi, albo cel ostatecznie przeczy motywom, które przyświecały z początku, albo też gdy ktoś odrzuca argumenty logiczne na rzecz własnych poglądów (z przyczyn społecznych lub psychologicznych) wtedy możemy mówić o irracjonalizmie.

Jak ma się irracjonalizm na polu chrześcijaństwa? Ano dość dobrze. Przecież każdy argument logiczny, każdą przesłankę merytoryczną i niemal każdą analizę skuteczności działania można odeprzeć argumentem, ponad który nic większego nie można powiedzieć – argumentem z Boga. Rzeczy duchowe należy rozsądzać duchowo (1 Kor 2,13.14) – a więc logika i nauka nie mają nic do powiedzenia. To, co głupie w świecie wybrał Bóg (1 Kor 1,27) – a więc to, co jest mądre faktycznie jest fałszem. I w końcu ktoś niewierzący nie może być autorem czegoś dobrego, mądrego, bo początkiem mądrości jest bojaźń Pana (Prz 9,10). Aha i zapomniałem o najważniejszym hasle chrześcijańskich irracjonalistów: Nie polegaj na własnym rozsądku (Prz 3,5).

Problem z takim podejściem jest taki, że każdy – niezależnie czy się do tego przyznaje, czy też nie – chodził do szkoły (przynajmniej w Polsce) i zdobywał wiedzę niezwiązaną stricte z religią, dzięki czemu może teraz czytać Biblię, analizować teksty biblijne oraz rozstrzygać, który Kościół jest najbliższy

Prawdy. Każdy też kieruje się w życiu własnym rozumem czy rozsądkiem, nawet wtedy gdy twierdzi, że kieruje nim duch bogów – przecież nie jest tak, że człowiek wierzący, gdy przeżywa doświadczenie religijne wymazuje całą treść intelektualną, zapomina języka, wnioskowania logicznego, pamięci, zdolności przewidywania itd.

Dlatego wybieranie sobie kilku, czy nawet kilkunastu tekstów aby zaprzeczyć racjonalnej naturze ludzkiej świadomości i działań jest bardzo słabym posunięciem, bo nawet wyboru tego tekstów ktoś musiał dokonać na podstawie własnego rozumu – odczytanie, zrozumienie i wyselekcjonowanie materiału argumentacyjnego również wymaga wysiłku rozumowego (racjonalnego). Problem jednak leży w tym, czy tylko używamy rozumu, czy też używamy go poprawnie, prawidłowo. Bo i mięśni można używać, aby przeciąć deskę używając złych metod czy narzędzi (np. przy pomocy nici dentystycznej – absurd!).

Zatem ci chrześcijanie, którzy najchętniej odcieliby się od narracji racjonalnej czynią to tylko wtedy, gdy logika czy nauka przeczą ich twierdzeniom religijnym bądź urządzeniom społecznym (organizacji, społeczności, tradycji), ale gdy już znajdują się we własnym kręgu teologicznym, wspólnotowym czy instytucjonalnym wprowadzają nagle te same reguły myślenia racjonalnego, porządkują i systematyzują swoje otoczenie w sposób przemyślany. To nazywam irracjonalizmem chrześcijańskim i uważam, że dla wielu Polaków, szczególnie przedstawicieli młodego pokolenia, taka postawa jest nie tylko szkodliwa (to po pierwsze), ale przede wszystkim niekonsekwentna, niespójna wewnętrznie. Kto decyduje o tym, który aspekt rzeczywistości wymaga uporządkowania racjonalnego, a który już należy „do Pana”? W oparciu o jakie kryteria chrześcijanie przyjmują datowanie manuskryptów ksiąg biblijnych i korzystają z odkryć archeologicznych gdy idzie o okres biblijny, ale jednocześnie odrzucają inne twierdzenia płynące z tych i podobnych gałęzi nauki? Bo tak pasuje? Bo tak jest wygodniej? Bo to służy naszej sprawie, a to, co nie służy lepiej odrzucić w imię „zaufania do Boga”?

BOSKI ROZUM

Tak wielu chrześcijan występuje przeciwko rozumowi ludzkiemu, zapominając, że ma on swoje źródło nie gdzie indziej jak w Boskim Rozumie, zwanym też po grecku Logosem (J 1,1.2), który był u Boga, był Bogiem i stał się ciałem, zamieszkał pośród nas (ludzi) i poddał się męczeńskiej śmierci ofiarniczej. To ten Boski Rozum stworzył Wszechświat, a część stworzeń wyróżnił i obdarzył samoświadomością racjonalną zlecając im władzę nad Ziemią.

Jeśli więc mam wierzyć w jakiś Wyższy Rozum, muszę najpierw uznać istnienie i przydatność niższego rozumu, a nawet gdy już to zrobię nadal będę to czynił tym drugim, moim ludzkim rozumem będę wierzył w Boga. Jeśli zatem ktoś chce zanegować przydatność czy wartość rozumu ludzkiego

w wierze w Boga, to jednocześnie unieważnia podstawę swojej wiary, bo neguje doświadczenie religijne, które przeanalizował swoim własnym rozumem i uznał za prawdziwe oraz godne zaufania.

Jeśli zaś idzie o rzucanie tekstami biblijnymi dla poparcia własnej tezy to i ja to potrafię:

A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej (Rz 12,1).

Apostoł Paweł określa służbę Bogu jako służbę rozumną, a nie nierozumną. Sam Paweł z Tarsu był człowiekiem wykształconym, o czym może świadczyć poziom jego tekstów nowotestamentowych, o których z kolei apostoł Piotr wypowiadał się, że są trudne i ludzie niedouczeni opacznie rozumieją ku swojej własnej zgubie (2 P 3,16). A wezwanie Jezusa z Nazaretu, aby Jego naśladowcy byli jak dzieci, na pewno nie odnosi się do sfery intelektualnej, lecz do sfery etycznej, tak przynajmniej rozumiał przytoczony wcześniej Apostoł Pogan:

Bracia, nie bądźcie dziećmi w swoim myśleniu, lecz bądźcie jak niemowlęta, gdy chodzi o rzeczy złe. W myślach waszych bądźcie dojrzałi! (1 Kor 14,20).

Nie chcę przez to powiedzieć, że wszystko jest możliwe do pojęcia ludzkim rozumem, albo nawet, że to, co rozumiemy potrafimy jednoznacznie wyrazić językiem – wręcz przeciwnie! W tym momencie wchodzi na scenę bliski mi irracjonalizm filozoficzny, który w encyklopedycznej definicji został opisany jako pierwszy, a który początkowo pominęliśmy (za: Encyklopedia PWN):

W pierwszym znaczeniu irracjonalizm jest przekonaniem, że istnieją — a nawet mają szczególnie wielką lub wręcz najwyższą wartość poznawczą — środki poznania, dostarczające wiedzy, której treść nie daje się zasadniczo bądź sformułować w słowach, bądź sprawdzić. Czasem chodzi również o pogląd dotyczący samej rzeczywistości — o przekonanie, że istnieją przedmioty poznania lub obszary rzeczywistości, których zrozumienie przez człowieka bądź nie daje się wyrazić w języku, bądź też nie podlega sprawdzeniu.

Nie trzeba być oczywiście chrześcijaninem aby być filozoficznym irracjonalistą (a także nie każdy chrześcijanin musi uważać się za irracjonalistę, chociaż moim zdaniem w tym kontekście słowo chrześcijanin winno być pisane kursywą, ze względu na wysoki poziom wysublimowania jego sensu). Jednak wierzyć, iż rzeczywistość nie jest w pełni poznawalna rozumem ani wyrażalna językowo to coś zupełnie innego, niż przeczyć dowodom empirycznym czy popełniać błędy logiczne. Inaczej mówiąc: to, że nie da się wiedzieć wszystkiego nie znaczy, że nie wiadomo nic.

Moim zdaniem wiara chrześcijańska w swoim fundamencie jest irracjonalna (o czym pisałem w innym tekście), nie znaczy to jednak, że z konieczności winna przeczyć temu, co wiedzieć się da – temu co dostępne jest przez postępowanie analityczne i empiryczne, a także co dane w doświadczeniu bezpośrednim. Jeśli religia chrześcijańska ma jakkolwiek odpowiadać kryteriom i potrzebom ludzi we współczesnej Polsce powinna raczej dążyć do większej racjonalizacji swoich twierdzeń, organizacji oraz działań, niż tkwić w tym co zastane i pogłębiać rozdźwięk między wiedzą a wiarą. Wierzący winni prezentować bardziej otwartą postawę na zdobywanie i pogłębianie wiedzy nie tylko z zakresu własnej

teologii czy historii Kościoła, ale dążyć do poszerzania horyzontów oraz zdolności intelektualnych. Wspólnoty nie powinny tępić czy wojować z tymi, którzy przejawiają zainteresowania naukowe lecz raczej – w imię Boskiego Rozumu – winny wspierać te jednostki, które obdarzone zostały takimi predyspozycjami.

Ileż stereotypów, utartych schematów i zabobonów mogłoby zostać pokonanych w takim nastawieniu? Iluż ludzi spoza społeczności mogłoby zainteresować się takim Bogiem, który nie karze za posługiwanie się rozumem, którym sam obdarował człowieka? Jak wiele systemów organizacyjnych można by usprawnić, jeśli tradycja i wygoda nie byłyby broniące wymówkami z rzeczywistości duchowych? Moja odpowiedź jest: wiele!

Sensoholik,
czyli Konrad Pasikowski